Cena 6 halerzy.

Nr. 287. Kraków, Środa 7. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 6. czerwca:

Wschodni teren.

Bitwy na północnym wschodzie trwają prawie na 350 kilometrów długim froncie dalej z niezmniejszoną gwałtownością.

Na północ od Okna cofnęliśmy wczoraj po ciężkich zmiennych walkach nasze wojska z zestrzelonych pierwszych stanowisk do przygotowanej pięć kilometrów na południe pozycyi.

Koło Jazłowca, nad dolną Strypą, przeszedł nieprzyjaciel dziś rano po silnem przygotowaniu działowem do ataku. Wszędzie go odrzucono, miejscami w walce wręcz.

Na zachód od Trembowli załamał się w tymsamym czasie silny rosyjski atak w ogniu naszych dział.

Na zachód i północny zachód od Tarnopola również zaciekle walczono. Wszędzie, gdzie tylko nieprzyjaciel przejściowo osiągnął korzyści, został natychmiast z powrotem wyrzucony. Przed frontem jednego batalionu leży 350 rosyjskich trupów.

Także koło Sapanowa nie doprowadziły liczne nieprzyjacielskie wypady do żadnego ważniejszego wyniku.

Między Młynowem nad Ikwą a obszarem na zachód od Ołyki, gdzie Rosyanie bezustannie się wzmacniają, jeszcze ciągle są w toku zacięte zapasy.

Włoski teren.

Położenie jest niezmienione.

Eskadra hydroplanów zaatakowała wczoraj w nocy urządzenia kolejowe w S. Dona di Piave nad Livenzą i w Łapitana. Nasi lądowi lotnicy obrzucili wydatnie bombami dworce w Veronie, Ala i Vicenzy.

Od początku tego miesiąca wzięto do niewoli przeszło 9700 Włochów, w tem 184 oficerów, oraz zdobyto 13 karabinów maszynowych i 5 dział.

Południowo-wschodni teren.

Spokój.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 6. czerwca:

Zachodni teren.

Na wschodnim brzegu Mozy stanowiska dzielnych wojsk z Prus wschodnich na grzbiecie Fumin w ciągu nocy po poważnem bardzo silnem przygotowaniu działowem znowu cztery razy atakowano bez najmniejszego sukcesu.

Nieprzyjaciel pod naszym współdziałającym ogniem zaporowym artyleryi oraz ogniem karabinów maszynowych i piechoty poniósł ciężkie straty. Zresztą położenie jest niezmienione.

Wschodni i bałkański teren:

Na niemieckim froncie nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Głosy bułgarskie o położeniu.

Sofia. (B. kor.) Półurzędowy organ „Narodni Prava“ pisze: Entente wywołała wojnę i nie chce teraz pokoju, gdyż jeszcze nie zaspokoiłby jej pożądań rabunkowych. Ale zwycięstwa pod Verdun i ciosy wymierzone Włochom popierają pokój. Pragniemy pokoju. Jeźli nasi przeciwnicy nie chcą go, w y m u s i m y g o n a n i c h. Składamy najserdeczniejsze życzenia sprzymierzonym bohaterom z pod V e r d u n i południowego T y r o l u do wspaniałych zwycięstw. Stamtąd widzimy zbliżającego się anioła pokoju z różdżką oliwną.

Organ partyjny Stambułowistów „Now Wek“ pisze: My Bułgarzy witamy z niekłamaną radością wiadomości z f r o n t u w ł o s k i e g o. Jeszcze jeden bandycki sojusznik otrzymuje zasłużoną zapłatę. Zwycięstwa austro-węgierskie tłumaczą się uczuciami, jakie tych bohaterów ożywiały. Są to tesame uczucia, jakie ożywiały nasze dzielne wojska przy pochodzie przeciw wiarołomnym Serbom.

Biuletyn włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają następujący biuletyn włoski z dnia 3. bm.: W ciągu wczorajszego dnia powstrzymały nasze wojska gładko ponawiane ustawicznie przez nieprzyjaciela ataki w obszarze T r e n t i n o. W Val L a g a r i n a walki działowe. Nieprzyjacielskie bateryę ostrzeliwały stanowiska nasze od C o n i Z u g n a do P a s u b i o, a nasze odparły nieprzyjacielską piechotę na Z u g n a T o r t a. Wzdłuż potoku P o s i n a obustronne silne ostrzeliwanie. Następnie podjął nieprzyjaciel silne ataki w kierunku C o l l e d i P o s i n a między Monte S p i n i Monte C o g o l o, przeciw siodłu między Monte G i o v e i Monte B r a z o n e. Zostały odparte wśród strasznych strat nieprzyjaciela.

Na wyżynie A s i a g o trzyma brygada Serdegna dzielnie płaskowyż Monte C e n g i o, a na północny wschód stamtąd stanowisko B e l m o n t e, które kilkakrotnie zyskiwano i tracono, zostało ostatecznie po jednym ataku odzyskane.

W odcinku wzdłuż doliny C a m p o M u l o utrzymaliśmy nasze równomierne napieranie.

W K a r y n t y i i nad S o c z ą walki działowe z przerwami. Nasza artylerya dała celne strzały na nieprzyjacielskie bateryę na Monte K ö d e r i przeszkadza ruchowi kolejowemu na dworcu S a n P i e t r o (Gorycya).

Lotnicy rzucili bomby na A l ę, V e r o n ę, V i c e n z ę i S c h i o. Szkoda jest mała. W Veronie raniono sześć osób. Nasze eskadry samolotów Caproniego i Farmanna rzuciły około 100 bomb na nieprzyjacielskie parki i składy w dolinie A s t i c o, z widocznym skutkiem i powróciły nieuszkodzone.

Po bitwie w Skagerrak.

Wyrazy uznania.

Wilhelmshaven. (B. kor.) C e s a r z zamianował wiceadmirała S c h e e r a admirałem i nadał jemu i wiceadmirałowi H i p p e r o w i order „pour le merite“.

Cesarz przesłał do wielkich admirałów T i r p i t z a i K o e s t e r a telegramy dziękczynne.

Sąd neutralny.

Amsterdam. (B. kor.) Wojskowy współpracownik „Tijd“ pisze o bitwie morskiej: Bitwa ta pokazała, że Niemcy także na morzu mogą s p o k o j n i e z m i e r z y ć s i ę z nieprzyjacielem.

„Handelsblad“ pisze: Niemiecka marynarka okazała, że potrafi wojskowe tradycye niemieckiej armii u t r z y m a ć także na morzu.

Sztokholm. (B. kor.) „Sydsvenska Dagbladet“ pisze o bitwie morskiej: Niemiecka i angielska flota stały naprzeciw siebie w bitwie. Wynikiem było zwycięstwo m ł o d s z e j z tych flot.

Przesadzone sprawozdania.

Amsterdam. (B. kor.) Biuro Reutera ogłasza oczywiście przesadzone sprawozdania a n g i e l s k i c h r a n n y c h, którzy przybyli do różnych portów.

Według tych przedstawień epizodów z wielkiej bitwy, walczył okręt „Q u e e n M a r y“ równocześnie z jednym okrętem bojowym i jednym „Zeppelinem“, którego zestrzelił zanim sam począł tonąć. Krążownik bojowy „T i g e r“ miał rzekomo sam zatopić sześć niemieckich kontrtorpedowców. Niemieckie lekkie krążowniki zostały natychmiast odparte a trzy z nich miały najechać na miny i zginąć. Kładzenie tych min przedstawiają oni jako najodważniejszy czyn bohaterski Anglików w tej bitwie.

O okręcie bojowym „H i n d e n b u r g“ opowiadają, że był trafiony przez cztery torpedy, poczem przechylił się na bok i zatonął. „W a r s p i t e“ miał zatopić dwa niemieckie krążowniki.

Optymizm angielski.

Londyn. (B. kor.) Korespondent dla spraw marynarki „Morning Post“ pisze: Bitwa morska stanowi największe zwycięstwo, jakie flota brytyjska odniosła od czasu Trafalgaru. Niemiecka flota morska została w zupełności pokonaną i poniosłszy ciężkie straty została zapędzoną z powrotem do portów.

„Times“ podaje: Nasza flota jest znowu gotową do walki, nasza blokada nienaruszoną.

„Daily Telegraph“ pisze: Bitwa zniweczyła nadzieje Niemców, że zniszczy ona blokadę i przeszkodzi ruchom wojsk sprzymierzonych. Niemcy nie przedsięwezmą z pewnością żadnego dalszego ataku na brytyjskie wybrzeże wschodnie, ani nie spróbują inwazyi. Dalej uniemożliwiono niemieckiej flocie na całe tygodnie ofenzywne wystąpienie na morzu bałtyckiem. W ten sposób zabezpieczono prawe skrzydło armii rosyjskiej.

Dalsze nowe szczegóły.

Berlin. (B. kor.) Urzędownie: Angielscy jeńcy z bitwy morskiej w Skagerrak opowiadają, że krążownik bojowy „P r i n c e s R o y a l“ poniósł ciężkie uszkodzenie, w czasie gdy „Q u e e n M a r y“ i prawie równocześnie mały krążownik „B i r m i n g h a m“ zatonęły. W tej części bitwy brały udział wszystkie pięć naddreadnaughty klasy „K r ó l o w a E l ż b i e t a“.

Inni jeńcy angielscy oświadczyli niezawiśle jeden od drugiego i pisemnie to potwierdzili, że widzieli na pewne, jak tonęły „Warspite“, „Princess Royal“, „Turbulent“, „Nestor“ i „Alcaster“.

Niemiecka łódź podwodna widziała w odległości 90 mil morskich na wschód od ujścia Tyne po bitwie w Skagerrak okręt klasy „I r o n D u k e“ z ciężkiem uszkodzeniem, widocznie mający wiele wody w przedniej części, z kursem w kierunku wybrzeży angielskich. Łódź podwodna wskutek niekorzystnego ustawienia się do okrętu i wysokich fal nie mogła dać strzału. Angielskie straty w ludziach podczas bitwy w Skagerrak oceniają na przeszło 7.000.

Śmierć Kitchenera?

Londyn. (B. kor.) Urzędownie donoszą: Głównokomenderujący wielkiej floty podaje, że musi ku swemu wielkiemu ubolewaniu donieść, iż okręt wojenny „H a m p s h i r e“, na pokładzie którego znajdował się K i t c h e n e r ze swoim sztabem, w drodze do Rosyi, ubiegłej nocy na zachód do wysp O r k n e y zatonął wskutek miny czy torpeda. Morze było bardzo wzburzone. Chociaż natychmiast podjęto wszelkie możliwe kroki, by nieść szybko pomoc, istnieje, jak się obawiają, mała nadzieja, by ktokolwiek uszedł z życiem.

Z Grecyi.

Przeciw gwałtom koalicyi.

Amsterdam. (B. kor.) Jak jeden z tut. dzienników donosi, „Times“ dowiaduje się z Aten, że wiadomość o obsadzeniu budynków publicznych i proklamowaniu stanu oblężenia w S a l o n i k a c h wywarła w Atenach wielkie wzburzenie.

Gabinet odbył dłuższą naradę i uchwalił u t r z y m a ć w m o c y w ł a d z e usunięte przez jenerała S a r r a i l a, oraz równocześnie założyć protest.

W Szwecyi.

Dla obrony neutralności.

Sztokholm. (B. kor.) Parlament uchwalił zgodnie z przedłożeniem rządowem na ten rok 75 milionów koron na obronę neutralności, oraz na pewne osobne konieczne zarządzenia obronne. Przytem wyrażono nadzieję, że pewne inne potrzeby obronne, jak najrychlej zostaną przygotowane i zbadane.

Podczas dyskusyi podnieśli zastępcy stronnictw, że ta uchwała wyraża wolę Szwecyi obrony swego samopostanawiania o swej neutralności.

Odbudowa Gorlic i okolicy.

Tragiczne miasteczko podkarpackie, które za cenę swego istnienia przeszło do historyi obecnej wojny wznosi się szybko z gruzów dzięki doraźnej pomocy rządu i kraju. O postępach prac donosi do pism inż. Wydziału kraj. p. St. Stobiecki: Z zasiłku rządowego dla Galicyi, udzielonego w roku zeszłym w wysokości kilkunastu milionów koron, powiat gorlicki otrzymał w kilku ratach ogólną kwotę milion pięćdziesiąt tysięcy (1.050,000) koron, z tego dla miasta Gorlic 400.000, a dla poniszczonych wsi w powiecie 650.000 koron.

Akcyą odbudowy w Gorlicach kierował miejscowy komitet ratunkowy, pod przewodnictwem X. prałata Swieykowskiego, a odbudowę prowadził architekt p. M. Tuszowski. Pierwsza zaliczka 10 tysięcy koron przyznana 9 sierpnia 1915 r. przenaczona była na pomieszczenie najbiedniejszych bezdomnych. Użyto jej w ten sposób, że odrestaurowano 5 budynków publicznych, to jest magistrat, 4 budynki szkolne i 10 budynków prywatnych. W tych 15 budynkach pomieszczono 83 rodziny (321 osób). Dalszą pomoc przyznano miastu 6 października 1915 roku w kwocie 200.000 koron. Z niej użyto połowy na zapomogi budowlane dla 122 właścicieli realności w śródmieściu, a drugą połowę dla 60 bezdomnych rodzin rolniczych na przedmieściach Magdalenie, Pocieszce, Blichu i Łęgach. W śródmieściu przy tej pomocy odrestaurowali mieszczanie sporo prowizorycznych pomieszczeń. Na przedmieściach ułatwiła zapomoga włościanom odbudowę domów częścią definitywną, a częścią prowizoryczną i dopomogła tym sposobem do uruchomienia gospodarstw rolnych. Prócz tego udzielił rząd 100.000 koron na zburzony kościół parafialny w Gorlicach.

Poza tem odrestaurowano dotychczas w Gorlicach z gmachów publicznych starostwo, pocztę, sąd, budynek Rady pow., dworzec kolejowy i kilkanaście budynków prywatnych, a zresztą, całe miasto oczekuje na wydatniejszą pomoc, któraby umożliwiła odbudowę według regulowanego planu. Szkoły miejskie i gimnazyum jeszcze w październiku zdołano uruchomić i rozpocząć w nich naukę.

Sprawa tymczasowej odbudowy zniszczonych przez wojnę 46 wsi w powiecie, rozpoczęła się 20 września 1915 roku. Na ten cel przyznał rząd 5 września 1915 r. 200.000, 4 października 1915 roku 270.000 koron, 12 listopada 1915 r. dalszych 100.000 kor. i wreszcie 9 stycznia 1916 roku kwotę 80.000 koron, razem 650.000 koron. Kierownictwo akcyą odbudowy, nadzór nad robotami i nad należytem wyzyskaniem funduszów spoczywał w rękach inżynierów Wydziału krajowego, przydzielonych do starostwa w Gorlicach dla przeprowadzenia doraźnej odbudowy. Zawiadywanie przyznanemi gminom zapomogami i wszelkie wypłaty uskuteczniali delegaci starostwa w powiecie. Przyznawanie poszkodowanym zapomóg przeprowadzały w gminach lokalne komitety ratunkowe wraz z delegatami starostwa i inżynierami. Delegaci starostwa wypłacali zapomogi poszkodowanym w miarę zakupna materyłów budowlanych i postępu robót tylko za przedkładanemi przez nich kwitami za materyały, bądź to robociznę. Ten sposób zmusił ich do użycia zapomogi nie na cel inny, tylko na odbudowę. W wypadkach godnych zaufania delegaci odstępowali od tej reguły. Sierotom, nieletnim, wdowom i bezradniejszym kobietom, obarczonym drobnemi dziećmi, których ojcowie są na wojnie, przydzielano do pomocy w akcyi odbudowy opiekunów z grona członków komitetu ratunkowego, bądź członków rady gminnej, a nad nimi czuwali księża proboszczowie i naczelnicy gmin. Najbiedniejszym opłacono czynsz za komorne do lipca 1916 roku, względnie udzielano bezpośrednio zapomogi na opłatę czynszu.

W 46 gminach powiatu gorlickiego, objętych akcyą doraźnej odbudowy, było 1962 rodzin poszkodowanych, z których 1820 rodzin otrzymało zapomogę na odbudowę, a z pozostałych część była nieobecną w gminie, bo wyjechała przed wojną do Ameryki. W tych wsiach jest 1254 zupełnie zniszczonych domów mieszkalnych, oraz 46 domów należących do właścicieli nieobecnych, a częścią do rodzin, które posiadały po dwa domy. Budynków mieszkalnych uszkodzonych, rozbitych pociskami, bez dachów, bez okien i drzwi, bez pował itp. było 487, a budynków gospodarczych pod osobnemi dachami, spalonych, albo zupełnie do fundamentów rozebranych 870, silniej uszkodzonych 71.

Z ogólnej kwoty zapomogowej 650.000 kor. użyto na koszta administracyjne, druki itp. 132 K. a 649.868 Kor. na zapomogi dla 46 gmin w powiecie. Z tego przypada 532.277 kor. na 1.169 rodzin, które miały domy mieszkalne zupełnie zniszczone, czyli średnio na rodzinę 461 kor. Przy tej pomocy odbudowano w powiecie 208 definitywnych domów nowych, częścią całych, częścią połówek, 166 definitywnych budynków gospodarczych nowych, to jest stodół i stajen, ze sporządzonem wewnątrz prowizorycznem mieszkaniem, 138 budynków definitywnych bez mieszkania, 197 nowych prowizorycznych schronisk z izbą po większej części, z sionką i stajenką. Dalej definitywnie naprawiono 454 uszkodzonych budynków mieszkalnych starych i 31 uszkodzonych budynków gospodarczych, wreszcie 687 rodzin zakupiło materyały budowlane i częścią rozpoczęło budowę domów, stodół i stajni.

W ten sposób na 1962 poszkodowanych rodzin w 46 gminach pomieszczono 1.168 rodzin we własnych domach, odbudowanych definitywnie, bądź to prowizorycznie i domach starych, naprawionych definitywnie. Daty powyższe odnoszą się do stanu odbudowy z dniem 31 marca 1916 roku.

O reformę w szkolnictwie.

W obecności inspektorów szkół średnich i członków Rady szkolnej krajowej radców Dra Kopacza, Dra Lewickiego, Dra Majchrowicza, Dra Opuszyńskiego, Dra Rzepińskiego, Siwaka, prof. Uniw. Jag. Dra Sternbacha i referenta Rady szkolnej Dra Zagórowskiego, nadto w obecności pofesorów Uniw. Jag. Dra Łosia, Dra Rostafińskiego, Dra Natansona, Dra Sinki, Dra Grabowskiego, jakoteż licznych (z górą stu osób), członków Towarzystwa, odbyło się w sobotę dn. 3. czerwca b. r. w Uniw. Jag. pod przewodnictwem prezesa prof. Ignacego Chrzanowskiego posiedzenie krakowskiego Koła Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych. Zastanawiano się nad sprawą reformy naszego szkolnictwa.

Po niedawnych odczytach i wnioskach prof. Dra Jakóbca żądających między innemi „wznowienia komisyi dla reformy szkolnej i przygotowania materyału do stworzenia szkoły polskiej", kreowania katedry pedagogiki systematycznej na Uniw. Jag., wydania polskiej bibliografii pedagogicznej i założenia centrali dla spraw wychowania, nauczania i oświaty, po pracach i wnioskach prof. Skoczylasa, dążących do czuwania nad nauczaniem języka polskiego w szkołach średnich weszła na porządek dzienny ostatniego posiedzenia krak. Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych sprawa potrzeby reformy w szkole średniej w oświetleniu prof. Uniw. Jag. Dra Kazimierza Morawskiego.

Odczyt ten, raczej tych trochę dobrych postanowień — mówił prelegent — tkwią w duszach naszych. Trzeba, abyśmy z tej wojny wysnuli myśl wielką. „Zeszliśmy się, aby po długich doświadczeniach i błądzeniach pokazać sobie belkę w oczach i w programie starać się będziemy dopuścić nieco lepszego powietrza, bo wina jest i w szkole średniej i w uniwersytecie.

Odczyt prof. Morawskiego „O potrzbie reformy w szkole średniej" oznacza tedy reakcyę przeciw panującej na ogół w dzisiejszej szkole tendencyi do nadmiernego ułatwiania nauki naszej młodzieży. Obowiązkiem nauczyciela jest dzisiaj przerobić w klasie zadaną lekcyę tak, aby uczeń w domu nie potrzebował wiele pracować. Wogóle na całej linii za mało się wymaga. Kierunek ten dydaktyczny wyniknął z przekonania, że młodzież nasza jest nauką przeciążona. Zdaniem prelegenta nietylko, że przeciążenia w szkole naszej niema, lecz owszem przeciwnie uczniowie nasi za mało pracują, nie umieją pracować. Przychodząc na uniwersytet, wykazują uczniowie nieraz kardynalne braki, ba nawet nie umieją się obchodzić ze słownikiem — bo im w szkole nawet słówka dyktowano. Wogóle za mało posiadają wiedzy, a przyczyny tego należy szukać w metodzie. Jeśli wadliwą była dawniejsza metoda „wgadywania" napychającą głowę ucznia różnemi wiadomościami, to gorszą jeszcze jest metoda „zgadywania", bo uczeń przyzwyczaja się tylko „zgadywać".

Należy tedy przedsięwziąć reformę kształcenia w tym kierunku, aby uczniów nauczyć pracować. Uczniowie w szkołach niemieckich znacznie więcej pracują, niż nasi. Środkiem do tego celu ma być ścisła i w swojej sprawiedliwości surowa ocena postępu uczniów. Zwłaszcza w klasach niższych należałoby położyć nacisk na ścisłą klasyfikacyę, ażeby do klas wyższych doprowadzić materyał należycie przygotowany. Jednym z głównych środków, który ucznia może nauczyć pracować systematycznie i skrupulatnie jest odpowiednio prowadzona nauka filologii klasycznej. W niższych klasach nacisk należy położyć na porządne uczenie gramatyki. W imię dobra naszego społeczeństwa wzywa prelegent pedagogów do działalności w kierunku samodzielniejszej pracy młodzieży. Możemy nawoływać, musimy do tego dążyć, ażebyśmy wszyscy przez pracę się skupiali, żeby nie było tego, co się widzi, abyśmy nie byli odbiorcami skarg: „synowie nasi się rozpróżniaczyli!".

Ożywiona dyskusya stwierdziła znaczną słuszność wywodów prelegenta. Jak stwierdzili różni mówcy, w wielu wypadkach jest istotnie za mała praca, w wielu innych jednak istnieje naprawdę przeciążenie. Trzeba się liczyć z bardzo wieloma czynnikami, które sprawę komplikują. Dziś daje szkoła to, co dawniej dom. Młodzież czyta dużo, ale nie czyta tego co powinna. Młodzież czuje niechęć do szkoły.

Szkoła powinna być narodowa, na znajomości polskiego dziecka oparta; do niego metodę postępowania dostosować należy (Dr Odrzywolski); stąd zarówno nauka jak i klasyfikacya napotykają na różne trudności (Dr Łoś), sama surowość klasyfikacyi nie jest wystarczającym środkiem (Skoczylas); należałoby w części zmienić także ugrupowanie i rozkład przedmiotów (Rostafiński); wreszcie ma się do czynienia także z pewną niewiadomą jakiemś X (jak sam prelegent przyznał w odpowiedzi), a tem jest ta masa młodzieży kształcącej się jaka wyłania się ze sfer nieoświeconych niemogących dać tych zadatków kultury, jakie dać mogą swym dzieciom wykształceni rodzice; zdaniem mowców innych o przeciążeniu w szkołach naszych mówić można, bo ono jest, jest jednak nie tak, jak być powinno.

Wreszcie zwrócono i na to uwagę, że jednym z ważnych warunków wychowania jest poprawa bytu nauczycieli, tak, aby ci nie potrzebowali przeciążać się pracą i aby z całą energią i pogodą duszy oddać się mogli na usługi swej szkoły. **W. K.**

Stulecie Banku austro-węgierskiego.

Bank austryacko-węgierski obchodził 1. czerwca b. r. setną rocznicę swego założenia. Państwo stworzyło tę instytucyę w r. 1816: chroniło ją następnie przed grożącemi stratami, wyposażając ją w rozmaite przy-

Sienkiewicz jako myśliwy.

W ostatnim numerze „Łowca" zamieszcza p. Seweryn Krogulski następujący artykuł, poświęcony „Sienkiewiczowi-myśliwemu".

Siedmdziesiąta rocznica urodzin Sienkiewicza przypadła w chwili, w której świat cały zwrócone ma oczy na Polskę, w oczekiwaniu, że na tej właśnie „ziemi mogił i krzyżów" rozegra się ostatecznie ów największy dramat, jaki dotąd stworzyła ludzkość, a zapisała historya. Jak do niedawna był Sienkiewicz dla zagranicy nierzadko jedyną znaną wartością, na podstawie której usiłowała ona urobić sobie pojęcie o całym narodzie naszym, tak i obecnie jest On w oczach cudzoziemców wcieleniem cierpiącej Polski, dla której najżywotniejszem na dziś zagadnieniem stało się usiłowanie zachowania bytu, w dosłownem, materyalnem znaczeniu. Sienkiewicz, domagający się całem dostojeństwem swego imienia pomocy dla Polski — nie w imię litości, lecz praw wielkiego swą kulturą narodu, nietylko ją zyskuje, ale sobą samym uczy rozumieć tę prawdę zapomnianą, o której powiedział Byron:

„Kto jedną łzę osuszył, większą zyskał sławę,
Niż ten, kto rozlał całe morze krwawe" —

i dlatego w szmerze dziękczynnym, jaki dziś płynie z umęczonych zmorą wojenną piersi naszych do Vevey, niebrak ani jednego głosu. Dlatego posłuszni są Jego wołaniu obcy, a swoi oddają Mu cześć, jako najlepszemu i największemu synowi Polski współczesnej.

Więc i my, imieniem myśliwych kraju naszego, spieszymy złożyć Mu najgłębszy pokłon uwielbienia i hołdu. Gdy jednak całą Jego działalność osądzono już i zważono, — my, pomni na nasze stanowisko organu łowiectwa polskiego, chcemy oddać Mu cześć, jako myśliwemu, bo i w tej dziedzinie, — jakby na potwierdzenie prawdy, że duszom dostojnym nie brak nigdy żadnego pierwiastka, — pozostawił Sienkiewicz pomnik wieczysty swej sławy. Przedewszystkiem więc, jako myśliwemu z krwi i kości, którego „ręka mimowoli szuka strzelby", jak mówi o sobie, opisując Białowieżę, nie obce Mu żadne myśliwskie wzruszenie, czy to z ojczystych kniej i pól, czy z obcych, dziewiczych puszcz i lądów zebrane.

Przerzucając kartki jego wspaniałego dorobku literackiego, tem nieraz cenniejszego, że składanego z bezpośredniego obcowania z wielką przyrodą, — spotykamy się od pierwszej do ostatniej z myśliwym. Wygląda ku nam, jako taki, ze „Szkiców z Ameryki" i z „Listów z Afryki", z całego cyklu nowel, zebranych po drodze tej podróży, („Przez stepy", „Orso" i in.) z Trylogii i Krzyżaków i z dzieła ostatniego — które jakby echo dalekie a czyste i szerokie, zaleciało raz jeszcze od stepów Nabraski, Maripozy, puszcz podrównikowych i Czarnego Lądu Afryki — z dzieła, pt. „W Pustyni i w Puszczy". Wszędzie czujemy nietylko artystę i niezrównanego pisarza, ale i myśliwego, którego nerw łowiecki jest wiecznie czujny i wrażliwy na każdy szmer głos, szelest i trop... i drga życiem własnem, a mocnem. Oto pod piramidami i Sfinksem, w ciszy i nastroju pełnym bliblijnego skupienia, zapamiętania się i wsłuchania w głąb duszy własnej, budzi się autor na odgłos skomlących szakali, lecz nie ma do nich żalu za spłoszenie nastroju. Odżywa w nim automatycznie myśliwy: „Jest tu ich jakoby dużo, i Anglicy, zamieszkujący Mena, zasadzają się na nie często, wśród samych Piramid, w czasie księżycowych nocy"...

Takich uwag czysto myśliwskich, znajdujemy w „Szkicach" i „Listach" sporo, nie wspominając już o opisach polowań, zajmujących autorowi dość czasu i miejsca. Zbierając wrażenia artystyczne i materyał do „Listu", myśląc o wymaganiach redakcyi, dla której je pisał — poluje namiętnie na hipopotamy i krokodyle, elektryzuje się rykiem lwa, podchodzi najrozmaitsze znane i nieznane sobie ptaki, strzela antylopy wszelkiego rodzaju i poświęca wspaniałe uwagi, pełne trafności i humoru iście myśliwskiego, różnym okazom fauny. Posłuchajmy dla przykładu:

.....antylopa-krowa przechodzi wielkością naszego łosia. Uzbrojona jest w potężne rogi, skręcone przy nasadzie, jak śruba, dalej proste. Na polowaniach może być niebezpieczna, ranna bowiem rzuca się na strzelca. Na nieszczęście dla siebie, zatrzymuje się przed nim na pięć lub sześć kroków, aby się oddać zdumieniu — zapewne nad własną odwagą. Wówczas należy jej koniecznie w łeb strzelić, inaczej bowiem rzuca się powtórnie i nadziewa myśliwca na rogi. Najniebezpieczniejszym jednak, nie licząc słonia, jest afrykański bawół (Bos Cafer): uderza on częstokroć na człowieka, nawet niezaczepiony; czasem atakuje całe karawany, powodując w nich niesłychane zamieszanie. Serpa-Pinto pisze, że w niektórych częściach Afryki, ścieżki karawanowe są usiane mogiłami ludzi, zabitych przez bawoły. Nosoorżec jest także swego rodzaju paliwodą, choć ostatecznie, mimo ogromu i siły, jest to figura humorystyczna, wygląda bowiem, jakby miał szlafrok na wyrost i jakby go opadały pewne, poniżej leżące części ubrania. Ta ostatnia okoliczność tamuje jego ruchy. Po pierwszym strzale ratuje się ucieczką, poczem rzuca się nagle i zapalczywie na napastników, ale z powodu przyrodzonej głupoty, atakuje pierwszy lepszy przedmiot. Kamień.

wileje, z których najdonioślejsze znaczenie ma przywilej emisyi monety papierowej. Projekt założenia Banku austryacko-węgierskiego, noszącego do r. 1878 nazwę „Banku narodowego“ (Nationalbank), wyszedł od ówczesnego ministra Franciszka Ksaw. bar. Pillersdorfa. Przerobił ten projekt minister skarbu Filip hr. Stadion, poczem otrzymał sankcyę casarską 1. czerwca 1816, t. j. właśnie przed stulaty, dwoma patentami, z których jeden „główny“ zawiera normy, mające na celu uporządkowanie gospodarki pieniężnej, a drugi „bankowy“ traktuje o wewnętrznym ustroju tej instytucyi. Niektóre znakomite urządzenia tego drugiego patentu przetrwały aż do dziś dnia, dając świadectwo w lepszych i gorszych czasach ich celowości.

Dnia 4. czerwca 1816 ukonstytuował się tymczasowy pierwszy zarząd banku, w którego skład wszedł jako gubernator Adam hr. Nemes oraz siedmiu dyrektorów. Wybór ten zatwierdził cesarz 12. czerwca, a 17 zamianowało minsterstwo skarbu komisarzem rządowym radcę dworu Karola bar. Kübecka.

Dnia 1. lipca 1816 rozpoczął bank urzędowanie. Już w ciągu pierwszego miesiąca zdołano wydać 1909 akcyj, poczem wybrano obszerniejszy i ściślejszy komitet akcyonaryuszy. Na czele ściślejszego komitetu stanął ówczesny marszałek Dolnej Austryi Józef hr. Dietrichstein. Obrady komitetu zakończyła sankcya cesarska statutów z daty 15. lipca 1817; równocześnie Józef hr. Dietrichstein został mianowany pierwszym stałym gubernatorem banku. Statuta przyznawały bankowi nieograniczony przywilej emisyi not bankowych, oraz pewne przywilcje w interesie eskontowym; bank otrzymał nadto upoważnienie do prowadzenia interesów lombardowych, żyrowych, depozytowych i hipotecznych. Nieograniczony przywilej emisyjny uległ jednak modyfikacyi w r. 1841, a zwłaszcza w r. 1858, odkąt z okazyi wydania not po 1000. 100 i 10 guldenów wedle rozporządzenia jedna trzecia papierów miała być pokryta metalem. Ustawą z r. 1862 stał się dla pokrycia pieniędzy w obiegu miarodajnym system aktów bankowych Peel'a. na podstawie którego dozwolonem było wydawać tylko 200 milionów guldenów papierów ponad pokrycie metalem. Dalsze zmiany statutu w tym kierunku przyniosły lata 1887 i 1911.

Z rozwojem banku poczęto stwarzać t. zw. kasy filialne banku, z których pierwsze powstały w r. 1818 w Pradze. Bernie i Budzie. W Galicyi pierwszą taką kasę, mającą na celu pierwotnie jedynie wymianę pieniędzy. otworzono 14. grudnia 1818 r. we Lwowie; drugą otwarto w Krakowie dopiero 13. czerwca 1850 r. Kasy te. które załatwiały także ruch przekazowy z Wiedniem, różniły się bardzo od dzisiejszych: były przeważnie prowadzone przez urzędników państwowych, pozwolenie zaś do uprawiania eskontu weksli otrzymała pierwsza dopiero w r. 1847 filia w Pradze. Naogół zarówno rozszerzanie zakresu działania istniejących filij, jak i zakładania nowych postępowało bardzo powoli i z wielką ostrożnością. Filie te były najściślej złączone z miejscowemi kasami państwowemi: każda z nich posiadała lokalną dyrekcyę i grono cenzorów, których instytucya przetrwała do dziś dnia prawie bez zmiany. Posiedzeniom cenzury przewodniczył członek dyrekcyi lokalnej tak dyrektorzy, jak i cenzorowie składali w depozyt przy swej nominacyi akcye banku.

Znaczny postęp i poprawę urządzeń bankowych widać od czasu przemiany Banku narodowego na Bank austryacko-węgierski w r. 1878. którego statuta opracował generalny sekretarz Lucam. Dwa pierwsze przedłużenia przywileju otrzymał bank rozporządzeniami cesarskiemi, udzielenie trzeciego przypadło już na erę konstytucyjną i dlatego przeszło pod obrady parlamentu. Ze zmianą nazwy banku i jego statutów w r. 1878 uwidocznił się także dualistyczny jego charakter. austryacki i węgierski. a to przez powołanie do życia dwóch dyrekcyj dla spraw kredytowych oraz przez założenie dwóch zakładów głównych w Wiedniu i Peszcie. Jednolitość natomiast ustroju ma wyraz we wspólnem walnem zgromadzeniu, oraz w radzie generalnej i w kierownictwie interesów. Wedle obecnych statutów, na czele rady generalnej, wybieralnej przez walne zgromadzenie, stoi gubernator. mianowany przez cesarza, dwóch wicegubernatorów i dwóch ich zastępców, oraz dwunastu członków rady (sześciu austryackich, a sześciu węgierskich); rada ta prowadzi cały interes banku i czuwa nad nim przez swój komitet wykonawczy, zmienia stopę procentową i mianuje kierujących urzędników filij. Obecnie posiada bank w monarchii 101 filij oraz 189 zastępstw tychże, z czego na Galicyę i Bukowinę przypada 14 filij z 11 zastępstwami.

W dniu 31. maja b. r. odbyło się z okazyi jubileuszu stuletniego itsnienia banku uroczyste posiedzenie rady generalnej pod przewodnictwem gubernatora dra Popovicsa. Rada generalna uchwalila przeznaczyć na cele inwalidów wojennych 4.200.000 K, t. j. po 2 miliony dla krajów austryackich i węgierskich. a dwieście tysięcy dla Bośni i Hercegowiny.

Listy lubelskie.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

(Krzyż katolicki na prawosławnym soborze. — Radecznice. — Tryumf ludu polskiego i jego wiary).

Lublin, w czerwcu 1916.

Przed kilkoma dniami przechodnie na placu Litewskim w Lublinie ciekawy i charakterystyczny mieli widok. Na szczycie wielkiej kopuły dawnego soboru prawosławnego uroczyście zmienionego w ostatnich dniach na katolicki kościół garnizonowy robotnicy umocowywali nowy katolicki krzyż. Lublinianie z radosnym zaciekawieniem spoglądali na tę pracę.

Przez długie, długie lata ten wielki sobór był dla Lublina zewnętrznym symbolem prawosławia, skupiającym w sobie tych wszystkich. którzy z dalekiej Rosyi przyszli na polską ziemię, by dopełniać dzieła rusyfikowania Polski. Takich wielkich okazałych cerkwi rząd rosyjski wzniósł na naszej ziemi tysiące. Oszpeciły one polskie miasta i zakłóciły spokój religijny tysięcy wsi na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Niepotrzebne prawie nikomu w dni powszednie zazwyczaj wiały pustką; w święta wypełniali je rosyjscy urzędnicy.

Przed soborem lubelskim co niedzielę, co święto prawosławne i co „galówkę“ odbywały się „patryotyczne“ uroczystości, z gubernatorem. z wygalowanym „czynownictwem“, z defiladą wojsk i grą wojskowych orkiestr. Dziś, jako znak zwycięstwa i sprawiedliwości na prawosławnym soborze zabłysnął krzyż katolicki. Krzyż ten zajaśnieje niezadługo na starym kościele i klasztorze OO. Bernardynów w Radecznicy, parafii Tarnogórskiej.

Radecznica to święte dla ludu Ziemi Lubelskiej miejsce. Tamtejszy kościół św. Antoniego Padewskiego i klasztor otoczył lud aureolą cudnych religijnych legend. Rząd rosyjski, pracując nad zrusyfikowaniem kraju pojmował, iż zmierzając ku temu przedewszystkiem musi zachwiać w ludzie polskim jego serdeczne, niewzruszone przywiązanie do katolicyzmu. Stąd te tysiące cerkwi i tysiące prawosławnych popów na Chełmszczyźnię i Podlasiu, stąd te religijne prześladowanie ludu, który nie szczędząc życia, ni biednej swej chudoby nieugięcie bronił wiary i mowy swych ojców, mimo surowych kar i represyi. W czasie tych prześladowań zrabowali Rosyanie klasztor i kościół w Radecznicy. Kościół na cerkiew przemienili. W klasztorze miejsce OO. Bernardynów prawosławne mniszki zajęły. Radecznica stała się placówką prawosławnej propagandy, szerzonej zręcznie i przebiegle. Podczas „wyłączania“ Chełmszczyzny do nowej gubernii Chełmskiej przyłączono i Radecznicę.

Gdy rozbita armia rosyjska przed dziesięcioma miesiącami w popłochu opuściła Lubelszczyznę, wraz z nią na wschód powędrowały radecznickie mniszki. Kościół i klasztor stanął pustką. Pamiętny jego przeszłości lud począł się odrazu doń garnąć i zabiegać, by świętemu miejscu dawny przywrócić charakter. Rezultatem tych zabiegów będzie ponownie uroczyste objęcie kościoła w posiadanie przez katolicyzm. Uroczystości tej dopełni w dzień dorocznego w Radecznicy odpustu 13 czerwca kapelan Leg. P. O. Cyryl Strzemecki z zakonu OO. Bernardynów. Dzień ten będzie uroczystem świętem dla całej Lubelszczyzny. Tysiące ludu ze wszystkich stron ma napłynąć do odzyskanej świątyni, by ducha krzepić widokiem tryumfu przez długie dziesiątki lat tu prześladowanego katolicyzmu. Radecznica wszystko to przypomina i na myśl przywodzi, całą tę męczeńską martyrologię ludu, który przez lat dziesiątki nie ugiął się pod brzemieniem przemocy i niezachwianie wytrwał przy ojców wierze. **F. G.**

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Maksymilian, Lucyan i Edwin zawiadamiają żonę i matkę swoją Teodozyę Markiewiczową, zamieszkałą w Kaliszu, oraz brata O. Piotra Markiewicza przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze, że żyją i są zdrowi. Mieszkają w Moskwie u Karola Dudzińskiego. Adres: Srietienka, Aszczeułow zaułek Nr 9 m. 10.

Feliks H i l c h e n ze Staroźreb, gubernii Płockiej, zawiadamia rodzinę, że znajduje się wraz z żoną i synem w Mińsku, ulica Wesoła Nr 6; również podaje do wiadomości p. Rościszewskiego z Bromierzyka, że synowie jego wszyscy są zdrowi i mają zapewniony byt materyalny, oraz p, Władysława Suskiego z Warpena, że opiekuję się synem jego Wacławem.

Karol M u j ż e l z Moknium pow. Troickiego. prosi zakordonowe pisma o przedrukowanie wiadomości, że wraz z siostrą Julią, synkiem. Emilią Ordyłowską, Karolem Frankowskim, Janostwem Żylińskim mieszkają w Mińsku (Zacharzewska Nr 97 m. 5) i cieszą się zdrowiem. Stefan Ordyłowski w Witebsku. Marya Ordyłowska z dziećmi i Ireną Budzyńską w Rżewie gub. Twerskiej, zdrowi.

Wandzia, Marychna i Lulek z ojcem, zawiadamiają Maryę P a w ł o w s k ą, zamieszkałą w Warszawie, że są zdrowi i mieszkją w Moskwie: Hotel Europa.

Piotr G n i o ł k o w s k i zawiadamia żonę swoją Antoninę Gniołkowską, zamieszkałą w Orzechowie pow. Nowo-Radomskiem gub. Piotrkowskiej, że mieszka w Moskwie. Adres: Solunka szpital przy Wospitatielnym domu Moskwa.

Henryk S z m i t o w s k i z Warszawy zawiadamia żonę swą Martynę i rodzinę, że mieszka w Moskwie ul. Mały Tiszyński zaułek Nr 15 m. 24.

Matka Wanda Ż ł o b i c k a, zamieszkała w Moskwie, prosi Czarnowskich, zamieszkałych w Wilnie Antokolska Nr 68 o podanie wiadomości w pismach o córce Jadwidze.

Henryk L a s o c k i z Warszawy prosi przyjaciół o zawiadomienie rodziców jego: Jana i Jadwigę, że mieszka razem z siostrą Stanisławą i Zygmuntem Przegalińskim w Moskwie u W. Brachman. Kamergerski zaułek Nr 5 m. 12.

Medard K o ń c z a z żoną i synem zawiadamiają ojca Franciszka i rodzeństwo w Wilnie, że są zdrowi, mieszkają w Mińsku. proszą bardzo o zawiadomienie o sobie przez pisma.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Szef prokuratoryi krakowskiej Dr Jan Tokarz objął urzędowanie. — Mianowany szefem prokuratoryi w Wadowicach Dr Zygmunt Lewandowski, prokurator w Krakowie, złożył tutaj urzędowanie i odjechał na nowe stanowisko służbowe szefa prokuratoryi państwa w Wadowicach.

Rekwizycya żelaza. Wśród nadsyłanego do centrali zbiorczych starego żelaza znajdują się częstokroć niewystrzelone naboje i pociski wybuchowe, co grozi wielkiem niebezpieczeństwem dla personalu, zajętego przy odbiorze i segregowaniu żelaza. Zdarzyło się też, iż niejednokrotnie tylko dzięki przypadkowi uniknięto eksplozyi i strasznych jej następstw. — Dla uniknięcia podobnych wypadków, władze wojskowe zarządziły, aby organa odbiorcze dokładnie przeglądały nadchodzące transporty żelaza i przestrzegały, by niewystrzelonych pocisków wojskowych nie mięszano i nie przyjmowano ze starem żelazem. Z tego powodu też magistrat przypomina poprzednio już ogłoszone rozporządzenia. mocą których każdy, kto znajdzie niewystrzelone, albo niezupełnie wystrzelone naboje, pociski, bomby etc. bezzwłocznie doniósł o tem miejscowej. względnie najbliższej władzy wojskowej.

Zbiórka liści ożyny i poziomek. Wskutek reskryptu Ministerstwa spraw wewn. z dnia 17 kwietnia b. r. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że zapasy liści ożyny i poziomki, pozostałe z poprzednich zbirów, jak również i obecnie zebrane liście ożyny i poziomki należy przsyłać wprost do firmy: Wiktor Adler, Fabrik chemischer Produkte in Oberlaa bei Wien. stacya kolejowa Oberlaa, a nie do

termiterya. krzak. drzewo. — wszystko mu jedno: co na placu, to nieprzyjaciel“.

Warto przy tej sposobności nadmienić. — co zresztą przypomną sobie czytelnicy nasi. — że tacy zawodowi myśliwi i glob-troter'zy, jak Roosevelt, Dugmore, Niedeck i inni. rozpisują się nierównie obszerniej o nosorożcu i bawole, — nie charakteryzują ich mimo to ani lepiej, ani dokładniej, ani, co najważniejsze, inaczej. Pasya myśliwska, znajomość zwierza i jego obyczaju. umiejętność strzelecka i owa nieustanna czujność na wszelkie odgłosy przyrody. słowem, to wszystko, co składa się na urodzonego myśliwego, pogłębia się w Sienkiewiczu z biegiem lat i w późniejszych jego dziełach czujemy niejednokrotnie. że przemawia do nas przedewszystkiem myśliwy. I nie trzeba poszukiwań mozolnych, aby zebrać przykłady udowadniające zdanie powyższe. Zapuszczając się z Skrzetuskim przez „Dzikie pola“ — w pierwszych zaraz kartkach „Ogniem i mieczem“, widzimy go na stepie przy ognisku, na którem jego ludzie pieką łup myśliwski: suhaka, dropie i pardwy. Tensam rycerz poznaje niebawem Zagłobę, co to „tokował naprawdę jak głuszec. który się własnym głosem upaja“, — a następnie załatwiając się z niesfornym Czaplińskim. prosi o „miejsce dla rogala, bo pobodzie“.

Ile razy bohaterowie Sienkiewicza, albo on sam. przemawiając od siebie, potrzebują żywego, dosadnego określenia. porównania lub przenośni, czerpią ją ze świata myśliwskiego. Jego ludzie „wietrzą, jak wilki. ciskają wzrok rysi. miotają się jak ptaki w sidłach. biją się i odcinają. jak ranione odyńce, ryczą. jak żubry, mają twarze sokole i orle, przebiegli są, jak lis, kluczą w ucieczce, jak zając przed psiarnią“. Słowem w nich wszystkich czuje się, że żyją i zrośli się z żywiołem myśliwskim nierozerwalnie! Wraz z nimi żyje sam autor. nie pomijający żadnego łowieckiego szczegółu, który mógł istnieć. a już z naciskiem podnoszący je wszędzie tam, gdzie były one czemś istotnem. gdzie istnieć musiały.

Oto parę wyjątków z opisu stepu ukraińskiego: „Odwiedzali go tylko zaporożcy dla gonów bobrowych. dla zwierza i ryby, w czasie bowiem pokoju, wieksza część niżowców rozłaziła się z Siczy na łowy, czyli, jak mówiono, na „przemysł“, po wszystkich rzekach jarach. lasach i komyszach, bobrując w miejscach, o których istnieniu nawet mało kto wiedział. Między krzakami wiśniowymi pomykały zające szare, białe i niezliczone stada wielkich, błękitno-nogich przepiórek, których Rzędzian kilka z guldynki ustrzelił, ale ku wielkiemu umartwieniu dowiedział się potem od starszego, że mięso ich jest trucizną. Na miękkiej ziemi widać też było ślady jeleni i suhaków, a zdala dochodziły odgłosy podobne do rechtania dzikich świń“..

Aby tak pisać. nie wystarczy przyswoić sobie doskonale terminologię łowiecką, lub przestudyować Beauplana, który w opisie Ukrainy wspomina o owych zagadkowych trujących błękitno-nogich przepiórkach. Trzeba jeszcze czuć głęboko po myśliwsku i przejąć się do tego stopnia „żyłką“, aby takich szczegółów nie pominąć! W opisie sadyby Kurcewiczów w Rozłogach, wiemy już po przekroczeniu progu domu, co zacz są jego mieszkańcy: „Po kątach zwieszały się wiązki skór lisich, wilczych, niedźwiedzich i gronostajowych, owoc myśliwstwa kniaziów. Niżej wzdłuż ścian, drzemały na obręczach jastrzębie, sokoły i wielkie berkuty, sprowadzane z dalekich stepów wschodnich, a używane do pościgu wilków“.

(Dokończenie nastąpi).

Ministerstwa wojny lub do Instytutu chem. rolniczego we Wiedniu.

Egzamina w gimnazyum IV. W gimnazyum realnem (IV.) odbędą się egzamina prywatne roczne i półroczne i egzamina wstępne do klasy II. i wyższych w dniach 19. i 20. b. m., a mianowicie dnia 19. przed południem egzamina piśmienne, a tegoż dnia po południu i 20. egzamina ustne. — Zgłoszenia do tych egzaminów i złożenie taks przepisanych nastąpić może najpóźniej dnia 17. b. m. — Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się prawidłowo dnia 30. b. m. po zgłoszeniu się po południu dnia 28. b. m. Wcześniej egzamin ten odbyć się nie może i wcześniejszych zgłoszeń nie przyjmuje się.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj ujrzymy p. Siemaszkową poraz ostatni jako Młynarkę w „Zaczarowanem Kole", które po szeregu pełnych sukcesu wieczorach schodzi obecnie z afisza. We czwartek ukaże się artystka w Ibsenowskiej „Heddzie Gabler", wystawionej także po raz ostatni w tym sezonie. Na sobotę przygotowuje dyrekcya nowość, barwną komedyę na tle stosunków rosyjskich z postaciami wziętymi wprost ze świata czynowniczego. Komedya ta p. t. „Igraszki gubernatorowej" jest satyrą na urzędnicze środowiska rosyjskie, dając pani Siemaszkowej pole do popisu w roli tytułowej. Tą świetną kreacyą komedyową z najświeższego repertuaru artystki pożegna ona naszą scenę, która zyskała przez to atrakcyjną nowość na koniec sezonu.

Z Sejmu Rzeszy.

Dyskusya budżetowa.

Berlin. (B. kor.) Sejm Rzeszy przyjął wniosek w sprawie odroczenia Izby do 26. września, poczem w dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad trzeciem czytaniem budżetu.

Pos. Spahn (centrum) omawiał położenie wojenne. Wskazał na ofenzywę rosyjską ostatnio podjętą i dał wyraz nadziei, że Niemcy wyjdą zwycięsko. Rosya musi poznać, że grozi jej katastrofa gospodarcza. Mowca wita z radością sukcesy Austro-Węgier przeciwko Włochom.

Pos. Gradnauer (soc.-dem.) wskazał na wielkie wrażenie, jakie wywołała wczorajsza mowa kanclerza i oświadczył, że poza pamfletami stoją wpływowe koła, może nie silne liczebnie, ale silne pod względem pieniędzy, władzy i stanowisk. Co się tyczy zarzutów, że kanclerz starał się utrzymać pokój jak długo to było możliwem, to tylko pogratulować tego należy kanclerzowi. W kołach zwalczających kanclerza mają już w pogotowiu nowego kanclerza, któryby był przychylniejszy dla daleko idących planów zaborczych. Soc.-demokraci zwalczają z całą stanowczością politykę wojenną, zmierzającą do fantastycznych rozszerzeń granic i przedłużania wojny. Ludzie zwalczający kanclerza niechaj nie sądzą, że za nimi stoi cały naród niemiecki. Podejmują oni atak na kanclerza zwłaszcza z powodu jego polityki wewnętrznej, a to z obawy, że po wojnie może się urzeczywistnić coś z często zapowiadanej nowej oryentacyi. Socyalni demokraci witają z zadowoleniem obietnice kanclerza, że różnice między narodowemi a rzekomo nienarodowemi stronnictwami stanowczo wyrzucone zostały między rupiecie. W przekonaniu, że skoro usunięte będą szranki cenzury okaże się, iż ogromna większość ludzi stoi za kanclerzem i jego usiłowaniami około pełnego honoru pokoju, soc. demokraci postanowili uchwalić nowe kredyty w sumie 12 miliardów marek. Ich stanowisko dyktuje im nie kwestya zaufania czy nieufności do rządu, lecz wyłącznie interesa klasy robotniczej, interesa żywotne ludzi w walce o byt. Naród niemiecki jest dumnym ze skutecznej obrony przeciw przemocy, naród niemiecki nie prowadzi jednak polityki zaborczej. Wojna światowa może być zakończoną tylko w drodze rozsądnej ugody.

Pos. Payer (postęp.) oświadczył, iż odniesiono przykre wrażenie z powodu, że kanclerz uważał za konieczne publicznie bronić się przeciwko oszczerstwom i podejrzeniom; trzeba jednak było politycznemu zatruwaniu studni kres położyć. Stronnictwo mowcy nie widzi, który z następców jego dałby większe gwarancye widzi, który z następsów jego dałby większe gwarancye wypełnienia tego, czego naród pragnie. Kanclerz cieszy się nieograniczonem zaufaniem książąt i rządów związkowych i całego narodu niemieckiego z małymi tylko wyjątkami. Uzyskał to zaufanie nie obietnicami, lecz przez to, co zdziałał w ciężkich czasach. Podczas rokowań pokojowych kanclerz z pewnością będzie przestrzegał jako wytycznej swego postępowania interesów ogółu. Wszyscy pragną, by Niemcy wyszły z wojny trwale osłonięte, wzmocnione, powiększone i z większą siłą, honorem, wpływem i dobrobytem.

H. Westarp (konserwatysta) oświadczył, że jego przyjaciele polityczni nie przywiązują do kwestyi, którą wczoraj kanclerz poruszył, tego znaczenia, jak to zdaje się na ogół tu czynią. Mowca przeglądnął anonimową broszurę, o której mówił kanclerz i miał wątpliwości, czy uwaga, jaką zwróci mowa kanclerza w kraju i zagranicą, służy interesom ojczyzny. (Niepokój). Mowca broni jeneralnego dyrektora rolnictwa Kappa wobec kanclerza i podkreśla, że Kapp bezwarunkowo nie uczynił kanclerzowi zarzutu zdrady państwa. Mowca apeluje do kanclerza, by w pewnych oświadczeniach, chociażby one zawierały ostrą krytykę polityki zagranicznej, starał się odnaleźć uprawnione ziarno, ponieważ te oświadczenia ugruntowane są na poważnem ojczystem uczuciu. Przez zużytkowanie tego ziarna kanclerz zaskarbiłby sobie podziękowanie szerokich dobrze myślących kół. Jeżeli cenzura ustanie, jeżeli krytyce otworzy się droga do publiczności, to uniknie się wielu strat. Co się tyczy wywodów kanclerza o polityce wobec socyalnej demokracyi, oświadcza mowca, że z pewnością wszyscy przejęci są podziwem dla wierności, z jaką cały naród, mężowie niemieccy i robotnicy, także ci, którzy przyznają się do soc. demokracyi, tam na zewnątrz wypełniają swój obowiązek i niosą w ofierze życie, zdrowie i czyny. Podziw odczuwaliśmy także — oświadcza mowca — gdy soc. demokraci, rzekomo na zewnątrz jednolici, wypełnili swój obowiązek wobec ojczyzny. To nie zwalnia jednakże nas od obowiązku podniesienia wątpliwości wobec polityki kanclerza w jego stosunku do soc. demokracyi. Socyalni demokraci kilkakrotnie oświadczyli, że niczego nie zarzucają ze swego pierwotnego programu, programu walki klasowej i przewrotu podstaw społecznych, zwłaszcza swego wyznawania republiki. Stanowi to głębokie, nie dające się usunąć przeciwieństwo między nimi a nami, wśród których wojna stworzyła gotowość szukania nowych form podstawowych, jednakże w naszem stanowsiku monarchistycznem wojna nie zdołała niczego zachwiać.

Mowca przechodzi do omówienia polityki zagranicznej i stwierdza, że dla polityki **porozumienia się z Anglikami niema w tej wojnie miejsca.** Anglia jest wrogiem, przeciwstawiającym cały świat nieprzyjaciół. Za cenę porozumienia z Anglią nie można poświęcać żadnego z tych celów wojny, które Niemcy osiągnęły. Chodzi tylko o złamanie siły Anglii, o wzmocnienie sił Niemiec tak dalece, byśmy mogli zmusić Anglię do uznania praw naszych na teraz i w przyszłości co do dostępu do morza.

Łącznie z tem składa mowca oświadczenie, wyrażające **oburzenie z powodu ostatniej odpowiedzi Wilsona** na notę i oświadcza, że poruszona z kilku stron myśl, iż Wilson powołanym jest do roli pośrednika pokojowego, wydaje się rzeczą niemożliwą. Oświadczenie wyraża oszekiwanie, że rząd odpowiednio do noty z dnia 4. maja na czas zrobi użytek z wolności decyzyi, aby siłę morską, po wspaniałem zwycięstwie odniesionem nad flotą angielską w danej chwili także i co do broni tkwiącej w łodziach podwodnych zastosować w wojnie handlowej dla zwycięskiego ukończenia wojny, której koniec w przeciwnym razie byłby nie do przewidzenia, by użyć tej broni dla osiągnięcia pokoju, któryby odpowiednio do poniesionych ogromnych ofiar zapewnił przyszłość Niemcom także wobec Anglii.

Pos. Bassermann (narod. liberał) wita sukcesy wojsk na zachodzie i wschodzie, jakotez postępy czynione przez Austro-Węgry. Równocześnie podnosi znaczenie bitwy morskiej w Skagerrak, która zniweczyła legendę o niepokonalności floty angielskiej. Omawiając wojnę łodziami podwodnemi wskazuje, że przeważająca większość jego stronnictwa była za bezwzględnem prowadzeniem tego rodzaju wojny, a to w przekonaniu, że łodzie podwodne stanowią środek, który może rzeczywiście głównego przeciwnika, Anglię, zmusić do pokoju, lub przynajmniej przybliżyć chwilę zawarcia pokoju. Co się tyczy nowej oryentacyi, to wskazuje na konieczność reform w państwie i w poszczególnych państwach związkowych. Przedewszystkiem konieczną jest reforma ustaw w Prusiech, porzucenie dawnej małoduszności i okazanie większej przychylności wobec życzeń ludności. Wszyscy zgodzić się muszą ze słowami kanclerza o bohaterstwie ludu. Wojnę wygrywa tęgi i ofiarny naród, tam zewnątrz i tu wewnątrz. Ta wiara stanowić powinna gwiazdę przewodnią przyszłej polityki niemieckiej. Słowa wyrażane przez wszystkie usta niemieckie zwracają się ku większym silniejszym Niemcom.

Zabiera głos kanclerz Rzeszy Dr Bethmann Hollweg.

Druga mowa kanclerza Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) Kanclerz Rzeszy dr Bethmann-Hollweg uzasadniał przedewszystkiem raz jeszcze, dlaczego poruszone wczoraj machinacye podał do publicznej wiadomości.. Następnie polemizował z twierdzeniem hr. Westarpa, pakoby broszura nie zawierała zarzutów, o których wczoraj wspomniał. Co do twierdzenia, że prezydent Wilson zamierza pośredniczyć w sprawie pokoju, to kanclerz oficyalnie nic nie słyszał o podobnym zamiarze Wilsona, a dowiedział się o tem tylko z gazet, o tyle więc cała sprawa nie jest aktualną. Że Niemcy przy pośrednictwie pokojowem nie pozwolą wywrzeć na siebie nacisku, któryby pozbawił ich owoców zwycięstwa, o tem kanclerz nie potrzebuje Izby osobno zapewniać. Kanclerz stwierdził dalej, że jest przejęty optymizmem i spodziewa się, iż po wojnie znikną istniejące poprzednio w polityce wewnętrznej przeciwieństwa. Kanclerz nie przeczył istnieniu przeciwieństw między prawicą i lewicą, nigdy też nie twierdził, by panowie z obu obozów kiedykolwiek mieli iść pod rękę z sobą. Dalej przypomina kanclerz socyalnym demokratom, że powinni być zadowoleni z monarchii takiej, jaką posiadają, a nie powinni tęsknić do stosunków, jakie np. panują w republice francuskiej. Naród cały powinien być solidarnym w ujawnieniu woli pokonania nieprzyjaciół. Nie należy tej jedności zamącać dyskusyami o programach partyjnych i doktrynach. Ale panowie socyalni demokraci nie powinni używać słów, jakie tu dziś w Izbie padły, że przemysł pragnie wojnę dalej prowadzić, ponieważ ciągnie z tego zyski. Podnoszenie podobnych zarzutów jest rzeczą najbardziej obrażającą, jaką uczynić można. Trzeba być wdzięcznym przemysłowi niemieckiemu za to, co zdziałał we wszystkich gałęziach potrzeb wojennych. Bez tego przemysłu dawno byłyby Niemcy wojnę przegrały.

Co do poruszonej przez pos. Bassermana i hr. Westarpa kwestyi wojny łodziami podwodnemi, kanclerz nie chce się wdawać w żadne szczegóły, gdyż musiałby się wdawać w wywody, których szkodliwość dla kraju cała Izba uznała. W końcu reflektował na uwagi hr. Westarpa, który mu zarzucił, że nie może wyzyskać wielkiej siły narodowej stronnictw, które go zwalczają. Powiada na to: Zapewne mógł kiedy popełnić błąd, ale pracy jego nie ułatwiano mu. Mogą istnieć przeciwieństwa między kołami, które przecież w głębi serca niczego innego nie pragną, jako tylko zwycięskiego wyjścia z wojny. Jeżeli w tym punkcie — powiada kanclerz — Izba okaże się jednolitą, a to udowodniły dzisiejsze obrady, to należałoby sobie zadać trudu, by różnic, jakie między nami istnieją, nie jątrzyć i nie wygrywać ich nawzajem przeciw sobie. Powinniśmy podkreślać to, co nas łączy, a wspólną wolą naszą jest, by ojczyzna nasza wyszła zwycięską i wielką z tej wojny.

Stanowisko stronnictwa pracy.

Pos. Ledebur (soc.-dem. partya pracy) domaga się zawarcia pokoju, w którymby nie było ani zwycięzców, ani pokonanych, i któryby nie zawierał aneksyi żadnych obszarów. Stronnictwo jego nie może głosować za etatem państwa. Nie jest w możności wyrazić rządowi votum zaufania.

Na tem dyskusyę zamknięto i etat kanclerza Rzeszy i urzędu spraw zagranicznych przyjęto w trzeciem czytaniu; taksamo inne etaty.

Po mowie kanclerza Rzeszy.

Berlin. (B .kor.) Większość dzienników wyraża specyalne zadowolenie z powodu wczorajszej mowy kanclerza Rzeszy. Prasa daje zgodnie wyraz zadowoleniu, że kanclerz tak przekonywującą siłą udowodnił, iż cesarz Wilhelm i kanclerz w decydujących dniach lipcowych uważali za największy swój obowiązek nie zaniedbać niczego, coby mogło się przyczynić do utrzymania pokoju. Kanclerz z przekonywującą siłą wykazał, że krwawa wina za rozpoczęcie wojny spada na Rosyę.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają sprawozdania rosyjskiego sztabu z dnia 5. czerwca: Artylerya niemiecka ostrzeliwała przyczółek mostowy Uexkuell. Koło [illegible]wińska i na północ od kolei do Poniewieża nieprzyjaciel nagle rozpoczął ostrzeliwać nasze stanowiska i próbował następnie wykonać atak. Atak odparto.

Dnia 4. czerwca rozpoczęły się walki od Prypeci aż do granicy rumuńskiej. Wojska nasze wsparte artyleryą osiągnęły w kilku odcinkach znaczny sukces. Po rozpoczęciu ataku artylerya nasza powoli znosi fortyfikacye nieprzyjacielskie, poczem piechota odpowiednio do przygotowania ze strony własnej artyleryi posuwa się naprzód i obsadza stanowiska nieprzyjacielskie. Przy wczorajszych walkach z naszych walecznych komendantów pułkownik i komendant pułku Lourie został zabity a pułkownik Oucigler został ciężko zraniony.

Urodziny Arcyks. Fryderyka.

Odpowiedź na telegram komisarza m. Lwowa.

Lwów. (B. kor.) W odpowiedzi na telegram gratulacyjny z okazyi 60 rocznicy urodzin Arcyksięcia Fryderyka otrzymał komisarz rządowy starosta Grabowski następujący telegram:

Za wyrażone mi imieniem zarządu miasta, jego rady przybocznej jak i ludności Lwowa życzenia wyrażam najserdeczniejsze dzięki, dodając z mojej strony najlepsze życzenia pomyślności dla ciężko dotkniętego, zawsze patryotycznie usposobionego miasta. Podp. Polny marszałek arcyks. **Fryderyk.**

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 7 czerwca 1916 r.

Śmierć obrońcy Adryanopola.

Konstantynopol. (B. kor.) Jenerał dywizyi w stanie spoczynku Szukri basza, obrońca Adryanopola podczas wojny bałkańskiej, umarł.

Mianowania w sądownictwie.

Wiedeń. (B. kor.) Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i kierownika sądu powiatowego dra Maryana Wawrzekiewicza z Kałusza do Drohobycza, a sędziów powiatowych i naczelników sądowych Wincentego Ziarkiewicza z Mielnicy do Kałusza, Konstantyna Buka z Lutowisk do Bóbrki, dalej zamianował sędziami powiatowymi i naczelnikami sądów sędziego powiatowego Aleksandra Tymkiewicza z Żurawna dla Halicza, sędziów Jana Komarzyńskiego w Rawie dla Peczeniżyna, Franciszka Cieczkiewicza z Dobromila dla Lutowisk.

Przeniósł sędziów powiatowych Maryana Markiewicza z Ustrzyk do Starego Sambora, dra Wacława Romanowskiego z Radymna do Przemyśla, Władysława Piaseckiego z Załoziec do Radymna, Hieronima Radłowskiego z Słotwiny do Stanisławowa, zamianował sędziami powiatowymi sędziów Wilhelma Wackermana z Bóbrki dla Bóbrki, Ignacego Chwojkę z Delatyna dla Ustrzyk, Stanisława Bochenka z Trembowli dla Sanoka, dra Fiszla Tennenbauma z Drohobycza dla Drohobycza, dra Józefa Gordijczuka z Nadwórnej dla Słotwiny, Franciszka Duralskiego z Żółkwi dla Jarosławia, Czesława Brauna z Sądowej Wiszni dla Tłumacza, Michała Czaprańskiego z Pruchnika dla Żurawna, Stanisława Fruchtera z Drohobycza dla Brzeżan.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. por. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. B. Farka.